



# Tajemnica Westerplatte

Tomasz Sudol

**W**esterplatte to w Polsce symbol walki, bohaterstwa, żołnierskiego honoru. To tu padły pierwsze strzały II wojny światowej, gdy 1 września 1939 roku, o godz. 4.45 pancernik „Schleswig-Holstein” otworzył ogień. Obrona Wojskowej Składnicy Tranzytowej (WST), funkcjonującej od połowy lat dwudziestych, to najbardziej znany epizod walk wrześniowych 1939 roku. Żołnierzom z Westerplatte poświęcono liczne monografie, wspomnienia, niezliczone artykuły, programy telewizyjne i radiowe. W 1967 roku hołd obrońcom oddał Stanisław Różewicz filmem *Westerplatte*. Na ekrany kin właśnie wchodzi nowa polska produkcja

w reżyserii Pawła Chochlewa *Tajemnica Westerplatte* (taki sam tytuł miał też głośny artykuł Janusza Roszki w tygodniku „Polityka” z 1993 roku, w którym pojawiła się teza o załamaniu psychicznym mjr. Henryka Sucharskiego). W założeniu film ma być wierną rekonstrukcją siedmiodniowej epopei bohaterkiej placówki. Reżyser posiłkował się ustaleniami Mariusza Borowiaka, autora książki *Westerplatte: w obronie prawdy*, i Jacka Żebrowskiego, wieloletniego badacza WST. Wykorzystał też materiały znajdujące się w zbiorach prywatnych wielu osób, m.in. córki kpt. Franciszka Dąbrowskiego.

Efektowne sceny batalistyczne walk o placówkę „Prom”, w trakcie których

1 września odparto pierwsze ataki, należą do najlepszych w filmie. Znamiennie są też sceny zmagania o wartownię nr 1, dokąd – z powodu przewagi wroga – wycofali się żołnierze z „Promu”. Gdyby *Tajemnica Westerplatte* w całości prezentowała tak wysoki poziom, jak te sekwencje, byłby to na pewno najlepszy obraz wojenny polskiego kina ostatnich lat. Niestety, filmowi brak spójności, i nie ratują go te pojedyncze sceny. Brakuje przede wszystkim wprowadzenia, przybliżającego widzowi wagę Westerplatte w 1939 roku, już nie jako składnicy tranzytowej, ale miejsca mającego znaczenie polityczne i prestiżowe, manifestującego prawo Polski do obecności w Gdańsku.

Centralnym wątkiem filmu jest dramat ostatniego komendanta placówki, mjr. Henryka Sucharskiego. Ten kawaler Virtuti Militari z wojny 1920 roku po nasilonym bombardowaniu Westerplatte 2 września załamał się i utracił wolę dalszej walki. Od tego momentu faktycznym dowódcą został kpt. Franciszek Dąbrowski, dowódca oddziału wartowniczego i zastępca komendanta WST. Niemoc komendanta Westerplatte jest właśnie tytułową tajemnicą, strzeżoną po wojnie przez jej obrońców, którzy w trakcie walk zaprzysięgli, że nie ujawnią szczegółów dotyczących załama-

➤ Michał Żebrowski  
w roli mjr. Sucharskiego



nia majora, jego decyzji o kapitulacji placówki już 2 września (przez moment biała flaga powiewała na budynku koszar) oraz o tym, że dowódcą był w rzeczywistości kpt. Dąbrowski.

Konflikt między Sucharskim a Dąbrowskim o dowodzenie placówką, dalszą obronę oraz – bliższe konwencji teatralnej – spory w gronie oficerskim (m.in. 5 września w stanowisku dowodzenia) o sens kontynuowania walki przysyłają obraz załogi, która do końca zachowała wysokie morale i wolę walki. Można odnieść błędne wrażenie, że – poza kpt. Dąbrowskim i chor. Janem Gryczmanem – nikt nie wierzył w sens dalszej obrony. Sam Sucharski – jak sugeruje reżyser – już 31 sierpnia miał się dowiedzieć od przybyłego pplk. Wincentego Sobocińskiego, że Westerplatte jest skazane na zagładę; że honor żołnierza i rozkazy nakazują bronić się 12 godzin (a zatem obrona spełniła swoje zadanie już 1 września). Pogląd taki nierzadko pojawia się w literaturze przedmiotu, jednak wydaje się mało zasadny. Po pierwsze, dokumenty dotyczące Westerplatte zostały spalone na polecenie mjr. Sucharskiego 2 września, po drugie – nie znamy dokładnego przebiegu jego rozmowy z pplk. Sobocińskim, po trzecie – wspomnianych w relacjach sześć do dwunastu godzin obowiązywało tak naprawdę w wypadku zaatakowania składnicy w czasie kryzysu polsko-gdańskiego. Wreszcie, placówka na Westerplatte nie podlegała pplk. Sobocińskiemu pod względem taktycznym, a zatem nie mógł on wydać mjr. Sucharskiemu żadnych dyspozycji. W wypadku wojny placówka miała bronić się do końca. I pod takim zresztą kątem, czyli długotrwałego oblężenia, była przygotowywana. Żołnierze w trakcie walk oczekiwali nadejścia odsieczy i tak jak wszyscy wierzyli w pomoc ze strony Wielkiej Brytanii i Francji.

Tajemnicą pozostaje zaś to, dlaczego reżyser zdecydował się na zamieszczenie kilku scen, które nie tylko są kontrowersyjne, ale i burzą linię narracyjną: rzekomego buntu w wartowni nr 1 i bójki między plut. Piotrem Buderem a chor. Gryczmanem (która omal nie doprowadziła do zajęcia wartowni przez

Niemców); sceny, w której grupka pijanych obrońców poszła wykapać się w morzu i została przepędzona stamtąd ogniem z niemieckich statków; rozmowy o bezcelowości dalszej walki między kpt. Dąbrowskim a jednym z obrońców, który chwilę wcześniej po pijanemu obisał plakat „Silni, zwarci, gotowi”. Kolejne kontrowersje dotyczą pokazanych w filmie: rozstrzelania na plaży trzech obrońców, którzy zostali wykryci jako „dekownicy” na terenie elektrowni, oraz rzekomego desperackiego ataku żołnierzy z placówki „Fort”, którzy na wieść o kapitulacji ruszyli do walki na bagnety, poderwani przez dowódcę placówki, matę Bernarda Rygielskiego. Żadna z tych scen nie znajduje potwierdzenia w opracowaniach ani znanych mi relacjach obrońców, opublikowanych i niepublikowanych. Kapitan Dąbrowski napisał w swoich wspomnieniach, że łączność dowodzenia była utrzymana do samego końca, co przeczy obrazowi „dekowników” w elektrowni, pozostawionych jakoby samym sobie. Również w przekazach chor. Gryczmana i plut. Budera brak jakiegokolwiek wzmianki o buncie i bójce w wartowni nr 1. Chorąży Gryczman wspominał wręcz, że „o poddaniu się nie było mowy” i że przed wartownią stałaby się ich grobem.

Jeśli chodzi o egzekucję, to faktycznie rozstrzelano czterech – a nie trzech – żołnierzy, którzy odmówili dalszej walki po zbombardowaniu Westerplatte. Wiadomo jedynie, że 8 września przy wartowni nr 4 Niemcy odkryli grób z ciałami tych żołnierzy. Szczegóły na temat tego wydarzenia nie pojawiły się w żadnej relacji obrońców opublikowanej po wojnie.

Żołnierze placówki „Fort” po otrzymaniu informacji o kapitulacji w rzeczywistości pozostawili broń na placówce i udali się do koszar. Gdyby zdecydowali się na atak na bagnety w momencie kapitulacji, zostaliby uznani przez Niemców za „bandytów” i groziłoby im rozstrzelanie.

Główną oś filmu reżyser uczynił ze starcia dwóch postaw: chłodnej, racjonalnej – prezentowanej przez mjr. Sucharskiego, i impulsywnej, niemal „fanatycznej” postawy kpt. Dąbrowskiego. W tym wszystkim brakuje jednak odpowiedzi na kluczowe pytanie: skoro siedmiodniowa obrona Westerplatte odbywała się w tak dramatycznych okolicznościach i w zasadzie mogła zakończyć się już 1 września (po wypełnieniu rzekomego rozkazu nakazującego utrzymanie placówki przez 12 godzin), to jaki sens miała obrona Oksywiu, bronionego do 19 września, i Helu, który bronił się aż do 1 października?

Film, wbrew twierdzeniu jego twórcy, trudno nazwać wierną rekonstrukcją wydarzeń. Wpisuje się on raczej w modny ostatnio w kinie nurt demitologizacji wydarzeń historycznych. Trudno zrozumieć, dlaczego – mimo obszernej dokumentacji o obronie Westerplatte – reżyser zdecydował się na umieszczenie scen, o których mowa wyżej. Nic nie zmienia faktu, że pomimo rozwiązania tytułowej tajemnicy obraz Pawła Chochlewa rozczarowuje. 📌

**Tomasz Sudol** – pracownik Wydziału Badań Naukowych BEP IPN, autor książki *Poligon Wehrmachtu „Południe”*, prowadzi badania zbrodni na żołnierzach Wojska Polskiego we wrześniu i październiku 1939 roku, zajmuje się też tematyką Służby Budowlanej w Generalnym Gubernatorstwie

♦ Mirosław Baka zagrał żołnierza, który zniszczył plakat „Silni, zwarci, gotowi”

Fot. materiały prasowe ITI Cinema

